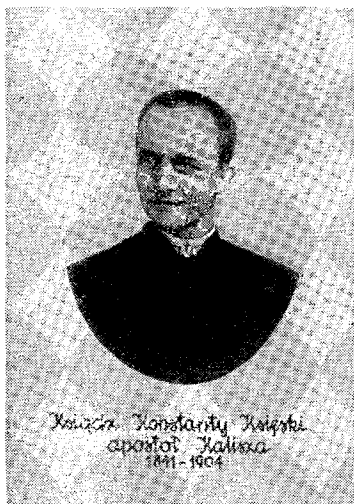


KS. STANISŁAW LIBROWSKI

Archiwa, Biblioteki
i Muzea Kościelne. Tom 19

KSIĄDZ KONSTANTY KSIĘSKI, APOSTOŁ KALISZA I SPRAWA JEGO BEATYFIKACJI*

1. KALENDARIUM



Ks. Konstanty Księski należy do świetlnych postaci pośród duchowieństwa diecezji wrocławskiej.

Urodził się 8 marca 1841 r. w osadzie Błaszki, w pow. kaliskim, z małżonków Jana i Scholastyki z Tyszkowskich. Na chrzcie św. (odbyłym 14 kwietnia tegoż roku) nadano mu podwójne imię: Jan Konstanty; nazwisko zaś w akcie metrykalnym brzmi „Księdzki”. Jednakże jest to odosobniony wypadek, gdyż we wszystkich innych pismach i drukach, poprzez całe życie, posiada on jedno imię — Konstanty i nazwisko Księski.

Nauki elementarne pobierał Konstanty w domu rodzinnym i w szkole w Błaszkiach, a wychowanie religijne otrzymał od pobożnej matki, nauczycielstwa i miejscowych księży. Potem wstąpił do Gimnazjum Realnego w Kaliszu, kończąc je w r. 1860 z najwyższym odznaczeniem — złotym medalem. Następnie przez dwa lata studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, utrzymując się po części z udzielania korepetycji. W czasie swych studiów często odwiedzał miejscowy kościół kapucynów. Przypadło mu do serca surowe życie tychże ojców, wskutek czego przerwał nauki świeckie i wstąpił do zakonu. Całoroczny nowicjat odbywał w klasztorze kapucyńskim w Lubartowie.

Z powodu wątłego zdrowia, a jeszcze bardziej nalegań ojca, opuścił za-

* Referat wygłoszony 27 marca 1969 r. w Seminarium Duchownym we Wrocławku, z serii odczytów pt. *Świetlane postacie Seminarium i Diecezji Wrocławskiej*.

kon i, zmieniając habit na sutannę, wstąpił w r. 1863 do Seminarium Duchownego we Włocławku, prowadzonego od r. 1720 przez księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Rektorem czyli, jak wtenczas powszechnie stanowisko to nazywano, prefektem seminarium był ks. Franciszek Płoszczyński, kapłan pobożny i uczony. Opuszczenie zakonu w niczym nie wpłynęło na pomniejszenie jego religijności, przeciwnie: dotychczasowe dobre nawyki, pobożni misjonarze i całe otoczenie sprawiało, iż alumn Księski pomnażał w sobie życie ascetyczne, praktykując m. in. adorację Najśw. Sakramentu, a nawet nocne czuwania w kaplicy. Mając zaliczone dwa lata studiów seminaryjskich, w ciągu następnych trzech lat ukończył przepisane prawem nauki filozoficzno-teologiczne i, dojrzawszy w cieniu sanktuarium św. Witalisa oraz katedry do kapłaństwa, przyjął je w r. 1866 z rąk biskupa Michała Jana Marszewskiego. W ten sposób, nieco okrężną drogą, Konstanty Księski (Księdzki) został księdzem.

W ciągu 38 lat życia w kapłaństwie zajmował on (w diecezji kujawsko-kaliskiej czyli włocławskiej) cztery równorzędne placówki duszpasterskie — stanowisko rektora (administratora) kościołów poklasztornych, po zniesionych w r. 1864 przez rząd zaborczy konwentach franciszkańskich: w Choczu (po reformatach) w latach 1866—9, w Nieszawie (po franciszkanach czarnych) w l. 1870—2, w Żłoczewie (po bernardynach) w l. 1872—3 i w Kaliszu (także po bernardynach) od r. 1873 do śmierci¹. W Kaliszu, gdzie na rektoracie spędził aż 31 lat, był ponadto przez pewien czas nauczycielem religii w Szkole Realnej, do której niegdyś sam uczęszczał. Z Nieszawy do Żłoczewa został przeniesiony przez administratora diecezji, prałata Klemensa Skupieńskiego, pod naciskiem władzy zaborczej, uskarżającej się, że wywiera on niepożądany wpływ na parafian oraz bojkotuje świeżo zaprowadzone w szkole nauczanie dzieci i młodzieży w języku rosyjskim².

Na stanowisku rektora kościołów poklasztornych władza duchowna trzymała Księskiego przez tyle lat chyba dlatego, że był słabego zdrowia i prowadził życie wyjątkowo ascetyczne, a może również sam o to prosił. Urząd rektora kościoła, równający się rangą wikariuszowi parafialnemu, był zasadniczo niezależny od miejscowego proboszcza. Rektor kościoła tylko ogólnie uzgadniał z proboszczem program nabożeństw, by uniknąć kolizji między obu świątyniami, w szczegółach natomiast samodzielnie u siebie gospodarzył, podlegając bezpośrednio konsystorzowi biskupiemu. W swoim kościele odprawiał wszystkie nabożeństwa i spełniał posługi duszpasterskie, za wyjątkiem przywiązanych do parafii: chrztów, ślubów i pogrzebów. Do kościołów poklasztornych wierni chętnie uczęszczali, związani z nimi dawną tradycją. Tam zwykle bywało więcej nabożeństw oraz lepiej i serdeczniej czuli się obsłużeni. W uznaniu zasług, położonych w różnych dziedzinach duszpasterstwa, mianował go biskup Aleksander Kazimierz Bereśniewicz (około r. 1895) kanonikiem honorowym kapituły kolegiaty kaliskiej, co sobie obdarowany wielce cenił. Dokładnej daty nominacji nie można podać, gdyż akta Konsystorza Gen. Włocławskiego z kilku dziesiątków lat przełomu XIX i XX w. uległy pożarowi, razem z gmachem biskupim w czasie wojny 1920 r. (16

¹ Schematyzmy (katalogi, elenchy) diecezji kujawsko-kaliskiej z lat 1863—905.

² P. Kubicki: *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915*. Cz. 1. T. 1. Sandomierz 1933 s. 468—9.

sierpnia)³, a schematyzmy diecezjalne, uwzględniające kanonie honorowe kaliskie innych kapłanów, o tymże odznaczeniu Księskiego, o dziwo, ani razu nie wspominają⁴.

2. CZŁOWIEK I KAPŁAN

Żywot ks. Księskiego da się ująć w trzech wymiarach: praca wewnętrzna nad sobą, cześć oddawana Bogu i związana z nią troska o zbawienie dusz oraz służenie codziennym potrzebom bliźnich. Takie też będą nagłówki następnych trzech (2, 3, 4) punktów jego życiorysu.

Dzięki ustawicznej pracy nad sobą ten słaby na ciele i o mizernym wyglądzie człowiek stał się bardzo silnym duchowo. Modlitwa, umartwienia, posty, nawet biczowanie wykształciły z niego człowieka niepospolitego, kapłana pełnego wiary i ascezy, rozmiłowanego w życiu niemal pustelniczym. Jako kapłan diecezjalny prowadził w dalszym ciągu tryb życia kapucyńskiego, do którego wyrwał się za młodu. Przeważnie miał wygląd poważny, czasem bywał zadumany, ale także często widziano go uśmiechniętego, jak to uwidacznia jedyna z zachowanych jego fotografii (z około r. 1890), wykonana w prostokątnej ramce względnie w polu owalnym. Miał on wielkie nabożeństwo do Serca Jezusowego, wtedy szczególnie rozwijającego się na ziemiach polskich i jednocześnie tłumionego w zaborze rosyjskim, oraz do Najśw. Marii Panny, dawniej już rozpowszechnionego ale zawsze żywego.

Zazwyczaj obiektywny w ocenie faktów i ludzi, a nawet surowy w sądach, zwłaszcza jeżeli chodziło o kapłanów, ks. Jan Nepomucen Sobczyński, od r. 1901 prepozyt (proboszcz) parafii św. Mikołaja (pokanonickiej czyli po kanonikach regularnych lateraneńskich), który swemu miastu pozostawił siedmiotomową *Kronikę kościelną z lat 1901—1938*⁵, przekazał też aż na 11 stronach (149—59) jej tomu pierwszego, obejmującego l. 1901—5, opis życia Księskiego. Jest on umieszczony pod dniem 4 października 1904 r. (data śmierci naszego bohatera) i nosi tytuł *Zgon x. Księskiego*. W tej kronice, o której jeszcze będzie mowa poniżej, z tego powodu, że jej podchwytliwy autor wysunął również pewne zarzuty pod adresem Księskiego, Sobczyński opisywanego kanonika bardzo chwali.

Powiada on, że „był to ideał kapłana, a zarazem człowiek typowy”⁶. Wiemy dobrze, co rozumieć przez idealnego kapłana — przypuszczalnie księdza dobrego, pobożnego, oddanego sprawie Bożej i zbawieniu dusz. Tak też w dalszym ciągu charakteryzuje go autor kroniki, mówiąc: „uważano go za świętego”⁷. Wielu zabiegało, by się przed nim wypowiedzieć⁸, a jeszcze

³ Z ciężkich dni Włocławka. *Kron. Diec. Kuj.-Kal.* R. 14: 1920 s. 238—48.

⁴ Por. przyp. 1.

⁵ O kronice tej pisałem obszerniej już trzykrotnie w artykułach: 1) *Kronika kościelna Kalisza 1901—1938 i jej autor. Kron. Diec. Włoc. R.* 53: 1959 t. 42 s. 88—96. — 2) *Ksiądz Jan Nepomucen Sobczyński (1861—1942). (W stulecie urodzin). Arch. Bibl. Muz. T.* 2: 1961 z. 1/2 s. 323—30. — 3) *Zachowane kroniki parafialne z terenu diecezji włocławskiej z lat 1901—1939 oraz ich wartość jako źródła historycznego. Arch. Bibl. Muz. T.* 18: 1969 (s. 17—28: III. *Kronika kościelna Kalisza z lat 1901—1938*).

⁶ *Kronika kościelna Kalisza z lat 1901—1938* (obecnie w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku). T. 1 s. 159.

⁷ Tamże s. 154.

⁸ Tamże s. 153.

więcej, aby im odprawił mszę św. „Lud — pisze kronikarz — chętnie mu dawał na mszę św. Nieraz musiał odmawiać nawet; wtedy proszono, aby i za rok była msza św. odprawiona, byleby on tylko odprawił”⁹.

Ks. Sobczyński kilka razy wspomina, że Księżki był człowiekiem „typowym” i otaczał się ludźmi „typowymi”. Przez człowieka „typowego” autor rozumie z jednej strony osobowość dobrą, najlepszych zasad, lecz z drugiej także — przedstawiciela minionego pokolenia, ubierającego się i żyjącego według własnego stylu, z pewnymi manierami. Te oryginalności kanonika Księskiego, te jego „wady”, jak to szerzej powiem poniżej, nie były moralnie szkodliwe, ani złe¹⁰.

3. CZEŚĆ ODDAWANA BOGU I TROSKA O ZBAWIENIE DUSZ

Życie ks. Księskiego było całkowicie poświęcone czci Bożej i sprawom zbawienia powierzonych sobie i innym kapłanom dusz ludzkich. Cnoty religijności i pobożności wysuwały się na pierwszy plan w jego myślach i czynach. Ks. Sobczyński tak pisze o nim w tym przedmiocie: „Był to człowiek oddany wyłącznie służbie Bożej, o względy ludzkie nie dbał nigdy, na wizyty żadne nie chodził, a jeżeli do kogo poszedł, to zawsze w jakimś wyższym celu, dla dobra dusz”¹¹.

Tak, kanonik Księżki był ustawicznie zajęty chwałą Bożą i dobrem duchowym bliźnich. Rozległa i wprost niezmordowana była najpierw jego działalność na polu duszpasterstwa zwykłego, tak we własnym kościele, jak też w innych świątyniach Kalisza, a także w parafiach podmiejskich.

W swoim, pobernardyńskim kościele, miał codziennie mszę św., spowiadał, uczył dzieci katechizmu. W niedziele i święta odprawiał dwie msze: ranną i sumę z kazaniem, a po południu nieszpory. W maju, czerwcu i październiku odprawiał nabożeństwa dodatkowe (śpiew litanii Loretańskiej i do Serca Jezusowego oraz odmawianie różańca do Najśw. Marii Panny).

Posłuchajmy co mówi nasz kronikarz o udzielaniu się kanonika pod względem duszpasterskim w innych kościołach Kalisza i okolicy: „Przez cały rok codziennie udawał się x. Księżki o godzinie szóstej rano do kolegiaty, gdzie słuchał spowiedzi w czasie prymarii, o siódmej przyjeżdżał do mojego kościoła [św. Mikołaja] i tu spowiadał, o ósmej odprawiał w zwykłe dni mszę św. u siebie, o dziewiątej słuchał u franciszkanów, a o dziesiątej znów w kolegiacie; we czwartki [w kolegiacie] także na wotywie *Cibavit*. Nadto w wigilie odpustów [spowiadał] na nieszporych w każdym kościele, gdzie odpust wypadał”¹².

Który kapłan chciałby tyle spowiadać? On zaś ukochał spowiedź jako główną drogę prowadzącą do zbawienia dusz. Wyręczył się tu znowu słowami Sobczyńskiego: „W gorliwości swej nie ustawał do końca [życia], pomimo nadwątlonego, a nawet zrujnowanego zdrowia; mawiał, że pragnie umrzeć w kanfesjonale [!]”¹³.

⁹ Tamże s. 156.

¹⁰ B.: Ze wspomnień o księdzu kanoniku Księskim. *Gaz. kalis.* R. 11: 1904 nr 288, 293. — [A. K o k c z y ń s k i]: Mowa na pogrzebie ś. p. ks. kan. Konstantego Księskiego. Tamże.

¹¹ Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 156.

¹² Tamże s. 153.

¹³ Tamże s. 157.

Ponieważ Księski do dalszych miejscowości nie mógł iść całą drogą, a i w mieście trudno mu było chodzić, gdyż od dawna cierpiał na astmę, więc sprawił sobie jednoosobową karetkę, ciągnioną przez siwą szkapę, znaną w całym Kaliszu i nazywaną zdrobniale ekwipażykiem. Podchwytliwy kronikarz i tu nie omieszkał dodać, że „człowiek powożący [kanonika] był także typem w swoim rodzaju”¹⁴. Oryginalne to i raczej miłe aniżeli komuś przeszkadzające.

W swej gorliwej pracy nad zbawieniem dusz stosował Księski różne oryginalne, a nawet wybiegające w przyszłość, metody.

Umiał przede wszystkim w swojej pracy duszpasterskiej wykorzystać ważność śpiewu kościelnego, pamiętając o zasadzie, że „kto śpiewa — dwa razy się modli”. Będąc sam wysoce muzykalnym, zakładał w miejscach swojego pobytu chóry religijne i uczył lud śpiewu. Przy śpiewie praktykował metodę, którą dopiero obecnie posługują się duszpasterze, mianowicie wypisywał teksty na dużych kartonach, aby wszyscy widzieli i czytając śpiewali. Należał do obrońców pieśni ludowych, zwłaszcza religijnych, przed ich zapomnieniem. Sam układał ich teksty i melodie, posługując się w tym metodą mającą powszechne zastosowanie u Oskara Kolberga (1814—90) i jego współpracowników¹⁵. Mianowicie, będąc jeszcze rektorem kościoła w Nieoszawie, polecał upatrzonyj osobie śpiewać wobec siebie daną pieśń, następnie poprawiał jej słowa i pisał nuty dla melodii. W ten sposób zebrał wiele pieśni nieznanych, a z nich wydał zbiór maryjny drukiem.

Posiadał też szczególny dar katechizowania. Zgromadził wiele różnych katechizmów, przerabiał je, ułożył na ich podstawie własną kompilację, którą osobiście powielał starannym pismem (druczkiem) i rozprawał wśród ludzi. Pod koniec życia (po r. 1900) prosił nawet ks. mgra Mariana Nassalskiego, redaktora wychodzącego we Włocławku czasopisma *Homiletyka*, żeby mu wydał ów katechizm, atoli do jego druku prawdopodobnie nie doszło.

Oprócz tego masowo rozprawał wśród wiernych książki, broszury i czasopisma religijne.

Dla wszystkich, lecz szczególnie dla dzieci i młodzieży, jak znowu pisze ks. Sobczyński, „pacierze ranne i wieczorne, mały katechizm, modlitwy w czasie mszy św. układał w króciutkich wierszykach rymowanych. Każde dziecko z łatwością uczyło się ich na pamięć. Sam słyszałem chłopca trzyletniego, śpiewającego te modlitwy na pamięć. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe [!]”¹⁶.

Podobnie dla wszystkich przychodzących do jego kościoła, ale zwłaszcza dla dzieci urządził w okresie Bożego Narodzenia bogate co do programu jasełka, w czasie których, na wzór średniowieczny, przy śpiewie kolęd i pastorałek naśladowano trele ptactwa i ryki zwierząt. Podobną atrakcyjność stosował w Wielkim Tygodniu przy Grobie Pańskim. Także obraz znajdujący się w wielkim ołtarzu zmieniał, dostosowując go do odpowiednich okresów liturgicznych. „Jednym słowem — mówi dalej o nim kronikarz — nieboszczyk dbał o wszystko, co mogło podnieść pobożność w ludzie”¹⁷.

¹⁴ Tamże s. 153.

¹⁵ Por. O. Kolberg: *Dzieła wszystkie*. Przew. kom. red. J. Krzyżanowski. T. 1—65. Wrocław 1961—1966. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

¹⁶ Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 152.

¹⁷ Tamże s. 156.

Ks. Księski należał na ziemiach polskich do pionierów wczesnej, może nawet za wczesnej, pierwszej Komunii św. dzieci.

Ponadto zajmował się bardzo gorliwie duszpasterstwem wśród kobiet ciężarnych, gdzie indziej rzadko praktykowanym. Bolejąc nad tym, że wiele dzieci umiera bez chrztu przed przyjściem na świat, wydał dla matek specjalną broszurkę, pouczającą je, jak trzeba udzielać tego sakramentu niemowlętom trudno rodzącym się lub nie narodzonym.

W ogóle chętnie odwiedzał chorych, zarówno w domach jak i szpitalach, i był przez ich bliskich wzywany do udzielania im ostatnich sakramentów.

Ulubioną formą duszpasterzowania kanonika Księskiego były pielgrzymki pątnicze czyli tzw. kompanie, które w ciągu wielu lat prowadził do miejsc kultu maryjnego — Częstochowy oraz wsi: Chełmce, Dembe, Kokanin i Rajsko, leżących w pow. kaliskim, tudzież Kawnice i Licheń, położonych na terenie pow. konińskiego. W czasie tych podróży przewodniczył śpiewom i spowiadał¹⁸.

4. W POSŁUDZE SPRAWOM DOCZESNYM LUDZI

Nie mniej wysiłku wkładał ks. Księski w pracę charytatywną, w której również okazał się niezmordowanym i w owym czasie w Kaliszu niezastąpionym. Sprawy doczesne i ziemskie powszedniego człowieka bardzo leżały mu na sercu.

Umiłował on szczególnie biednych i chorych, a przede wszystkim małych dzieci. Zbierał więc najbiedniejsze oraz opuszczone fizycznie i moralnie dzieci z miasta, skupiając ich przy sobie zwykle około 80. Przytulał je po ojcowsku, dożywiał, przyodziewał, nauczał pacierza, katechizmu, śpiewów, wychowywał religijnie. W ten sposób pierwszy w Kaliszu zorganizował swojego rodzaju prymitywne półkolonie dla dziatwy (rozwinęte w naszym kraju dopiero po r. 1945 wysiłkiem karytasu kościelnego, a zwłaszcza dzięki różnym agendum państwowym), albowiem jego podopieczni, po spożyciu śniadania, również wypoczywali, sypiąc na sprawionych dla nich siennikach. Ażeby dzieci zachęcić do przychodzenia do niego, oprócz powyższych świadczeń, ustanowił dla nich nawet symboliczną pensję, wypłacając im początkowo po 2 a później po 3 grosze miesięcznie. Był też inicjatorem czegoś na podobieństwo współczesnych „żłobków”, opiekując się, w mniejszej niż wyżej powiedziano skali, najmłodszymi dziećmi matek udających się do pracy zarobkowej.

W tych uciążliwych i drobiazgowych obowiązkach pomagała mu ofiarnie pobożna niewiasta, znana także powszechnie w mieście i okolicy, nazywana przez ogół dobrodusznie Marynuzką i Marynuchną¹⁹.

5. NAJPOPULARNIEJSZY CZŁOWIEK W KALISZU

Ten dobry człowiek i idealny kapłan, który prowadził życie ciche, umarzone i pełne zaparcia siebie, który w całości zrezygnował z uciech świa-

¹⁸ B.: Ze wspomnień o księdzu kanoniku Księskim. — [A. Kokczyński]: Mowa na pogrzebie ks. Księskiego. — Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 149—59.

¹⁹ Tamże.

ta — może właśnie dlatego, że ich się wyrzekł, stał się osobą najbardziej znaną i poważaną na przestrzeni ostatnich trzech dziesiątków lat minionego stulecia w gubernialnym Kaliszu, największym mieście diecezji kujawsko-kaliskiej. Życie pełne poświęceń w służbie Boga i bliźniego, na niwie religijnej i społecznej, w posłudze dusz i ciał ludzkich, pomimo jego pokory, musiało unaocznic go ogółowi. Ze współczesnych mu jedynie Adam Chodyński (1832—902), starszy brat księży Zenona i Stanisława, historyk, prawnik i publicysta, który zostawił po sobie wielki, zarówno drukowany jak i rękopiśmienny dorobek naukowy²⁰, zbliża się do niego zasługami, jakkolwiek na innej płaszczyźnie, dla sławnego nadprośniańskiego grodu. Imieniem Chodyńskiego nazwali kaliszanie jedną z ulic, wprawdzie niewielką, swego miasta, ale o Księskim nikt pod tym względem nie pomyślał!

6. ŚMIERĆ I POGRZEB

Będąc z natury słabej kondycji fizycznej i trapiąc przez całe życie swoje ciało umartwieniami, ks. Księski z biegiem lat wyczerpywał się na siłach. W ostatnich latach swojego pobytu w Kaliszu chronicznie chorował na astmę. W ciągu lata r. 1904 całkowicie zdawał sobie sprawę z tego, że rychło umrze. Aby lepiej przygotować się na śmierć, w sierpniu tegoż roku odbył ostatnią, znojną pielgrzymkę do Częstochowy. Współpątnicy, widząc go wyczerpanego w drodze, mówili między sobą, że to już rzeczywiście jest ostatnia pielgrzymka ich drogiego kanonika. Po powrocie do domu czuł się bardzo osłabiony, kaszel dokuczał mu coraz bardziej i płuca odmawiały posłuszeństwa. Zaczynał się pokładać do łóżka, ale msze św. jeszcze odprawiał, ostatni raz 18 września. Wywiązało się zapalenie płuc i działalność serca uległa zakłóceniu. Także lekarze orzekli, że już nie wyjdzie z tej choroby. Znajdując się w tych warunkach, bardzo bolał, iż nie może już prowadzić umartwionego życia, odprawiać mszy, odmawiać brewiarza, spowiadać ludzi. Sam natomiast chciał się codziennie spowiadać. Zmarł we wtorek, 4 października 1904 r., o godz. 4,30. Konanie miał bardzo krótkie i śmierć niezwykle lekką. Ostatnimi jego słowami były: „Pan Jezus stał się dziećciem, aby nas zbawić. Czas już w drogę!”²¹.

Eksportacja zwłok do jego, pobernardyńskiego, kościoła odbyła się w środę (5 października) o godz. 19. Wyręczmy się dalej słowami ks. Sobczyńskiego, który wtedy odgrywał główną rolę wśród kleru kaliskiego i przewodniczył eksportacji. W czasie wieczornego nabożeństwa żałobnego „ludu były nieprzejrzane masy. Gdyśmy wchodzili [z ciałem] do kościoła, przepętnionego ludźmi, powstał w kościele straszny płacz i ryk po prostu; nie było słyhać ani naszego [kapłanów] śpiewu, ani śpiewu na chórze”²². Kazanie na eksportacji wygłosił z ambony ks. mgr Józef Szafnicki, kanonik kaliski, prefekt miejscowego Gimnazjum Filologicznego (obecnie im. A. Asnyka), który „przedstawił nieboszczyka jako kapłana według Serca Bożego”²³.

²⁰ Por. K. Estreicher: Bibliografia polska XIX stulecia. Wyd. 2. T. 3. Kraków 1962 s. 139—40. — Spuścizna rękopiśmienna A. Chodyńskiego przechowuje się w Archiwum Diec. we Włocławku, przekazana tam po jego śmierci przez brata Stanisława.

²¹ Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 158.

²² Tamże.

²³ Tamże.

W czwartek (6 października) z rana rozpoczęły się w tymże kościele wigilie. Przewodniczył im wicedziekan kaliski, ks. Władysław Perliński, proboszcz w Tłokini. Następnie kapłani, których 24 brało udział w pogrzebie, odprawiali ciche msze św., po których celebrowano sumę. Po niej odbył się kondukt z kościoła na cmentarz, prowadzony przez tegoż ks. Perlińskiego. Do dalszego opisu pogrzebu znowu użyjemy słów kronikarza kaliskiego: „Dzisiaj [na nabożeństwach] było trzy razy więcej ludzi niż wczoraj, a byłoby jeszcze więcej, gdyby nie był przeszkodził deszcz ulewny, który przez cały czas, bez przerwy padał. Przy i na cmentarzu czekało [na nas] morze ludzi. Nie mogliśmy się przedrzeć do grobu. Mowę [nad mogiłą] wygłosił x. Kokczyński²⁴; powiedział bardzo serdecznie i z przekonania, bo też o nieboszczyku można było mówić bez końca. Opowiedział życie jego, a potem przedstawił główne cnoty [i wzywał obecnych do ich naśladowania]. Zaznaczył, że kapłan ten *in odore sanctitatis* umarł. Pod koniec mowy rozpoczął się znowu ogromny płacz. Nie było słychać nic śpiewu *Salve Regina*, choć cały chór śpiewał”²⁵. Płaczem tym kaliszanie i mieszkańcy wsi okolicznych wyrażali przeświadczenie, kogo w zmarłym utracili, a także byli świadomi, „że go nikt nie zastąpi, i słusznie”²⁶.

7. CZEŚĆ POŚMIERTNA I TRANSLACJA ZWŁOK

Grób ks. Księskiego stał się w Kaliszu sławnym. Był licznie odwiedzany przez miejscowych obywateli. Znoszono tu kwiaty, modlono się w swoich potrzebach i o wyniesienie świątobliwego wyznawcy na ołtarze. Lecz dopiero po ostatniej wojnie zainteresował się skutecznie tymi sprawami ks. mgr Zenon Kalinowski, prałat kapituły kaliskiej i proboszcz tamtejszej kolegiaty, od dawna związany z tym miastem (albowiem był on drugim następcą — od r. 1915 Księskiego na stanowisku rektora w kościele pobernardyńskim i prefekta w Gimnazjum Realnym, obecnie im. T. Kościuszki). Do tej akcji wciągnął on ks. Antoniego Owczarka, proboszcza parafii św. Mikołaja, dziekana i kanonika kaliskiego. Obydwaj zainteresowali sprawą godną dalszych starań szersze kręgi miejscowego społeczeństwa. Uchwalono wspólnie, ażeby przenieść szacowne szczątki kanonika Księskiego z cmentarza do kościoła, przy którym pracował, znajdującego się od r. 1922 w rękach jezuitów.

Komisja złożona z ks. dziekana Owczarka, o. Stefana Dzierżka, superiora miejscowych jezuitów, i ks. prałata Kalinowskiego, w obecności dokooptowanego przez siebie doktora med. Pawła Błaszkiwicza, dokonała 9 grudnia 1956 r. — w oparciu o zezwolenie Kurii Diecezjalnej we Włocławku z 26 listopada (nr 9780) oraz Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Kaliszu z 7 grudnia tr. (nr Zd. S. E. III-7h-167/56) — ekshumacji zwłok Księskiego z murowanego grobowca, znajdującego się na Cmentarzu Miejskim. Szczątki ciała i ubrania przełożono w nową, dębową trumnę. O godzinie 14,30 wielka, wprost manifestacyjna, procesja żałobna, prowadzona przez ks. dra Franciszka Salezego Korszyńskiego, biskupa sufragana włocławskiego, związanego z Kaliszem, z udziałem licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz kilku-

²⁴ Ks. Aleksander Kokczyński († 1949), ówczesny wikariusz ks. Sobczyńskiego w parafii św. Mikołaja w Kaliszu.

²⁵ Kronika kościelna Kalisza, T. 1 s. 159.

²⁶ Tamże s. 156.

dziesięciu tysięcy wiernych, ruszyła z drogimi miastu relikwiami z cmentarza do kościoła Nawiedzenia NMP (jezuitów). W czasie żałobnych nieszporów, odprawionych w tymże kościele, biskup Korszyński dziękował wszystkim za uczczenie pamięci świątobliwego kapłana, a dziekan Owczarek wygłosił egzortę, zblizoną w treści do mowy ks. Kokczyńskiego z r. 1904. Następnego dnia (10 grudnia) o godz. 6,30 odprawiono w tejże świątyni uroczystą mszę św., po czym trumnę Księskiego złożono w podziemiach kościoła, w przygotowanej w tym celu krypcie, po prawej stronie od wejścia. Z przeprowadzenia ekshumacji i translacji ciała zmarłego wspomniana komisja sporządziła urzędowy protokół²⁷.

8. SPRAWA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO

Gorliwy ordynariusz diecezji włocławskiej, biskup prof. dr Antoni Pawłowski, powodowany prośbami duchowieństwa i ludu kaliskiego, zaczął jednocześnie czynić przygotowania do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego wielobnego kanonika na terenie swej diecezji. Jeszcze przed translacją jego ziemskich szczątków z cmentarza do kościoła, pismem z 27 listopada 1956 r. (nr 9820), powołał on do życia Komisję Opiniodawczą w składzie: ks. prałat Kalinowski — jako przewodniczący, o. Władysław Gądek TJ — konsultor i ks. mgr Antoni Gościmski, wikariusz parafii kolegiackiej w Kaliszu (u ks. Kalinowskiego) — notariusz, której zadaniem było: 1) zebranie materiałów biograficznych o Księskim, 2) sporządzenie listy świadków, których wypadłoby przesłuchać w przyszłym procesie beatyfikacyjnym, 3) opracowanie (w myśl kan. 2049 *Kodeksu Prawa Kanonicznego*) powodów, dla których proces beatyfikacyjny zwykły, czyli z badania świadków, w odniesieniu do ks. Księskiego nie został wszczęty przed upływem 30 lat od jego śmierci (do r. 1934)²⁸, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli nie uzyskałoby się specjalnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej, pozostawałaby w tym względzie tylko procedura specjalna (drogą kultu lub dowodów historycznych)²⁹.

Wyznaczona komisja biskupia szybko i gorliwie zajęła się nałożoną na nią pracą³⁰.

Niezależnie od niej biskup Pawłowski już w połowie stycznia 1957 r. zaplanował następujący skład Diecezjalnego Trybunału Beatyfikacyjnego w procesie Księskiego. Jego przewodniczącym miał być prałat Kalinowski, sędziami pomocniczymi — ks. dr Kazimierz Król, orionista, proboszcz nowej parafii Opatrzności Bożej w Kaliszu, i ks. mgr Lucjan Jan Lewandowski, proboszcz parafii św. Gotarda i wicedziekan kaliski, promotorem wiary — o. Gądek, jezuita, notariuszem — ks. mgr Stanisław Antczak, rektor kościoła poreformackiego, oddanego w r. 1918 siostronom nazaretankom, notariuszem pomocniczym — ks. mgr Edward Jurewicz, wikariusz parafii św. Mikołaja. Na postulatora, czyli najbliższego swego współpracownika w procesie, upa-

²⁷ Akta Kurii Diecezjalnej Włocławskiej, odnoszące się do ks. K. Księskiego z lat 1956—1958 k. 7. — Akta Komisji Opiniodawczej w sprawie wszczęcia starań o beatyfikację ś. p. ks. K. Księskiego z l. 1956—1957 (w posiadaniu ks. prał. Z. Kalinowskiego w Kaliszu).

²⁸ Akta Kurii Włocławskiej k. 3.

²⁹ M. Machajek, W. P a d a c z: Sprawy beatyfikacyjne na terenie diecezji. Poznań (Pallottinum) 1957 s. 255—6, 314—8.

³⁰ Akta Kurii Włocławskiej k. 6.

trzył biskup (powód) początkowo mającego przybyć do klasztoru kaliskiego jezuitę Józefa Nowaka³¹, a gdy tenże nie osiadł w Kaliszu — znanego nam już ks. mgra Gościmskiego³².

Jak wynika z protokołu zebrania Komisji Opiniodawczej (Informacyjnej) w sprawie życia i cnót ks. Konstantego Księskiego, odbytego 25 stycznia 1957 r. na plebanii parafii Wniebowzięcia NMP (kolegiackiej)³³, już w dwa dni po jej powołaniu do życia — 29 listopada 1956 r. zwróciła się ona z wezwaniem do wszystkich rządców kościołów kaliskich oraz proboszcza parafii Błazki, ażeby w najbliższą niedzielę podali do wiadomości z ambon o zgłaszaniu się w kancelarii parafii kolegiackiej (u księży Kalinowskiego i Gościmskiego) tych osób, które mają coś do powiedzenia w sprawie świątobliwego kapłana. Na skutek tego stawilo się w ciągu kilku tygodni około 80 ludzi, wyrażających się z wielkim uznaniem o życiu i cnotach zmarłego oraz oświadczając gotowość do zeznań. Natomiast około 20 osób przysłało już pisemne informacje, częściowo nie podając swych adresów.

Poza tym Komisja nawiązała nieliczną korespondencję z osobami, które znały bliżej Księskiego, albo też mogą posiadać jakieś materiały, pozwalające jeszcze bardziej naświetlić jego życie. Między in. listem z 5 grudnia 1956 r. zwróciła się w tej sprawie do autora niniejszego artykułu³⁴. Oprócz tego szukała, bez rezultatu, broszury wydanej przez opisywanego dla matek o chrzcie dzieci nie narodzonych. Nadto zdobyła jego fotografię, tutaj ponownie reprodukowaną, dwa numery *Gazety Kaliskiej* z artykułami o naszym bohaterze, cytowane powyżej, wreszcie okrucy odpisu modlitw, układanych przez niego dla dzieci.

Z obszernego sprawozdania Komisji widać również, że jej członkowie różnili się między sobą w sposobie interpretacji życiorysu Księskiego pozostawionego przez kanonika Sobczyńskiego. Najmłodszy z nich i zdaje się zbyt krytyczny, ks. Gościmski radził, ażeby powstrzymać się z rozpoczynaniem procesu beatyfikacyjnego, a to dlatego, że kronika Sobczyńskiego, współczesne i główne źródło do życia Księskiego, zawiera pewne momenty, wykazujące brak cnoty roztropności u tego skądinąd bardzo urobionego kapłana. W następstwie tego rozpoczęcie beatyfikacji mogłoby narazić jej przebieg na niepowodzenie, a nawet na ośmieszenie przez niektórych ludzi. Z tymi swoimi obawami ks. notariusz Gościmski podzielił się już uprzednio z biskupem Pawłowskim, w prywatnym liście, pisanym do niego 16 stycznia 1957 r.³⁵

Przeciwnego zdania był przewodniczący — prałat Kalinowski. Znał on dobrze Sobczyńskiego i przestawał z nim przez długie lata, stąd wyrażał opinię, że „grzeszył” krytykanctwem i w opisach swych nie zawsze był obiektywny. I w tym osądzie kronikarza kaliskiego nie był bez racji³⁶.

W pośrodku między obu skrajnymi wypowiedziami stał jezuita o. Gądek, konsultor Komisji. Z beatyfikacją ks. Księskiego, Kaliszem i diecezją włocławską był on najmniej spośród wszystkich trzech związany. Z tego powodu, nie przedłużając dyskusji, rozsądnie proponował, ażeby, zanim proces zosta-

³¹ Tamże k. 3, 4.

³² Tamże k. 8.

³³ Tamże k. 9—10.

³⁴ Akta osobiste ks. S. Librowskiego (odbiorcy), w posiadaniu wymienionego. — Akta Kurii Włocławskiej k. 4, 6.

³⁵ Akta Kurii Włocławskiej k. 8.

³⁶ Por. przyp. 5.

nie wszczęty, wykorzystać czas na opracowanie obszerniejszego i krytycznego żywotu świętobliwego męża. Zresztą obecnie przyjęte jest, że najpierw przygotowuje się i drukuje biografię kandydata na ołtarze, a dopiero potem zaczyna się jego proces beatyfikacyjny na terenie diecezji³⁷.

Słabo wygląda motywacja nieznanego z nazwiska prawnika kaliskiego, zapewne osoby świeckiej, z 28 stycznia 1957 r., dołączona do protokołu Komisji z 25 tm., uzasadniająca, dlaczego w ciągu 30 lat od zgonu ks. Księskiego nie rozpoczęto jego procesu beatyfikacyjnego³⁸. Autor ujmuje swój wywód od strony ludności Kalisza, znajdującego się w niewoli w czasie, kiedy umierał Księski, zburzonego i spalonego w znacznej części przez Niemców w r. 1914, wreszcie w okresie międzywojennym zajętego swoją odbudową oraz innymi sprawami doczesnymi. Nie tłumaczy zaś zupełnie, czemu duchowieństwo tego miasta (ks. prałat Sobczyński, prepozyt parafii św. Mikołaja, lub ks. prałat Mieczysław Janowski, prepozyt parafii kolegiackiej, obydwaj dziekani miejscowych dekanatów miejskich) nie zainteresowało tą sprawą przedwojennych biskupów włocławskich: Żdzitowieckiego († 1927), Krynickiego (1927—8) i Radońskiego (od 1929)?

Atoli kwestia wymaganych przez prawo kościelne owych 30 lat nie jest tu najważniejszą, gdyż można w tym względzie otrzymać dyspensę papieską³⁹.

Dnia 4 lutego 1957 r. odbyło się drugie z kolei i zarazem ostateczne posiedzenie Komisji Opiniodawczej w sprawie wszczęcia starań o beatyfikację ks. Konstantego Księskiego na plebanii parafii św. Mikołaja (u ks. Owczarka), z inicjatywy i pod przewodnictwem biskupa Pawłowskiego, w następującym składzie: prałat Kalinowski — jako przewodniczący, o. Gądek — konsultor, ks. Gościmski — notariusz oraz członkowie: ks. Owczarek — dziekan kaliski, ks. Lewandowski — wicedziekan oraz Kazimierz Chudy — przedstawiciel miejscowych jezuitów.

Z treści protokołu obrad⁴⁰ widać, że biskup nie tylko bardzo interesował się tą sprawą, skoro sam wyznaczył dzień zebrania i przybył nań z Włocławka, ale również zaniepokoił się dalszym rozwojem przygotowań do beatyfikacji, po wysuniętych przez ks. Gościmskiego zastrzeżeniach odnośnie roztropności kandydata na ołtarze. Z wprowadzenia do rady aż dwóch jezuitów wynika, iż pragnął on silniej wciągnąć zakon, który jest w posiadaniu kościoła, zarządzanego niegdyś przez Księskiego, do planowanej akcji.

Zebranie rozpoczęła biskup podkreślając, że jak z jednej strony powinno się dążyć do wyniesienia na ołtarze „kapłana przejętego wyłącznie sprawą Bożą i dziełami miłosierdzia”, tak z drugiej trzeba istniejące fakty obiektywnie ujmować, aby, na skutek przedwczesnego wszczęcia procesu, nie narazić na krytykę powagi Kościoła. Obecni od razu spostrzegli, że ordynariusz diecezji znajduje się pod wrażeniem opinii wypowiedzianej przez ks. Gościmskiego. Potwierdzają ten fakt także podkreślenia czerwonym ołówkiem, dokonane ręką biskupa, zdań w odpisie żywotu Księskiego, autorstwa ks. Sobczyńskiego, przysłanym mu w dość niestarannym maszynopisie z Kalisza,

³⁷ M. Machajek, W. Padacz: Sprawy beatyfikacyjne s. 256.

³⁸ Akta Kurii Włocławskiej k. 11.

³⁹ Por. przyp. 37.

⁴⁰ Akta Kurii Włocławskiej k. 17.

wciągniętych do akt włocławskich, świadczących o pewnych nieroztropnościach świątobliwego kapłana ⁴¹.

Biorący udział w posiedzeniu zauważyli również, iż obawy biskupa Pawłowskiego posiadają swe dalsze źródło w kronice Sobczyńskiego. Toteż księży Kalinowski, Owczarek i Lewandowski wystąpili w dyskusji, jaka się wywiązała, przeciwko tendencyjności kronikarza. Natomiast ks. Gościmski w dalszym ciągu obstawał przy swoim, znanym już nam, zdaniu. Jakby na jego poparcie biskup odczytał z wiadomego życiorysu podkreślone przez siebie urywki, które przemawiałyby przeciwko rozpoczynaniu procesu już teraz. W ciągu dalszej wymiany zdań wszyscy — łącznie z ordynariuszem diecezji, za wyjątkiem ks. Gościmskiego, wypowiedzieli się za najrychlejszym zacyzowaniem beatyfikacji na terenie diecezji, choćby ze względu na konieczność przesłuchania świadków, będących w podeszłym wieku. O. Gądek poinformował uczestników posiedzenia, że pewne osoby doniosły mu o doznanych przez siebie łaskach za przyczyną bogobojnego apostoła Kalisza. Ostateczne rozstrzygnięcie, czy proces kanoniczny należy już rozpocząć, biskup odłożył do dalszego rozważenia sprawy przez siebie.

Minał cały rok 1957 a biskup Pawłowski nie mógł się zdecydować, czy pożądanym proces zacząć. Raczej bał się niepowodzenia sprawy, w wypadku jego rozpoczęcia. Więc pismem z 22 stycznia 1958 r. (nr 925) polecił tylko ks. Lewandowskiemu, który, ze względu na brak zdrowia zrzekł się w grudniu ub. roku parafii św. Gotarda i osiadł w charakterze zastępcy proboszcza przy kościele św. Mikołaja, ażeby zbierał materiały do opracowania pełnego żywotu Księskiego oraz informował go o swoich w tej dziedzinie osiągnięciach. W dokumencie tym zazaczył, że adresata przewiduje na przyszłego postulatora procesu ⁴².

I na tym zakończyły się we Włocławku i Kaliszu urzędowe przygotowania do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego wielobnego ks. Księskiego. Od r. 1957 do dziś zapewne w dużej mierze pomierali kandydaci na świadków przewodu sądowego, już wtenczas określani przez Komisję Informacyjną jako ludzie starzy. Odeszli także już to z tego świata, już z terenu Kalisza kapłani, którzy wchodzili w skład wymienionej komisji, względnie mieli zajmować odpowiedzialne urzędy w projektowanym Diecezjalnym Trybunale Beatyfikacyjnym.

Przede wszystkim biskup nie miał szczęścia w doborze osób, którym chciał w Kaliszu powierzyć obowiązki postulatora diecezjalnego w procesie. Pierwszy kandydat, jezuita o. Józef Nowak, nie przybył w r. 1956 do klasztoru kaliskiego. Na jego miejsce wspomniany ordynariusz upatrzył sobie ks. mgra Antoniego Gościmskiego, kapłana gorliwego. Atoli ten, jako wypowiadający się przeciw rozpoczynaniu beatyfikacji, nie mógł rokować nadziei, że zajmie się z przekonaniem powierzonymi mu obowiązkami. Zresztą biskup, nie zdecydowawszy się na rozpoczęcie procesu, przeniósł go w sierpniu 1957 r. z Kalisza na odpowiedzialne stanowisko kierownika Referatu Nauki Religii swej Kurii we Włocławku i wizytatora diecezjalnego, a w październiku mianował nadto sędzią prosynodalnym w Sądzie Biskupim. Mimo otrzymanej w listopadzie 1958 r. nominacji na wicekanclerza tejże Kurii, zrezygnował ks. Gościmski w połowie r. 1959 ze wszystkich stanowisk w diecezji

⁴¹ Tamże k. 12—4.

⁴² Tamże k. 18.

włocławskiej i, po rocznym urlopie, przeszedł do archidiecezji warszawskiej.

W lutym 1959 r. opuścił Kalisz ks. dr Kazimierz Król, orionista, proponowany na sędziego adiunkta w przyszłym Trybunale, a jeszcze przedtem (w r. 1958) ks. mgr Edward Jurewicz, upatrzony na notariusza pomocniczego. W r. 1960 ks. mgr Lucjan Lewandowski osiadł w Ciechocinku w charakterze emeryta. Dnia 10 marca 1963 r. zmarł przedwcześnie świetlanej pamięci ks. kanonik Antoni Owczarek⁴³. Także dwaj inni jezuici, ojcowie Władysław Gądek i Kazimierz Chudy, biorący udział w zebraniach Komisji Opiniodawczej, od dawna już nie mieszkają w Kaliszu.

Na skutek tego z wymienianych powyżej kapłanów w nadprośniańskim grodzie pozostało jedynie dwóch: ks. prałat mgr Zenon Kalinowski, inicjator translacji ciała a następnie beatyfikacji kanonika Księskiego, upatrzony na ewentualnego przewodniczącego Trybunału Diecezjalnego, człowiek urodzony w r. 1885, mieszkający od r. 1960 w charakterze emeryta przy parafii Wniebowzięcia NMP i ks. mgr Stanisław Antczak, jego potencjalny główny notariusz, trwający od r. 1945 na swej rektoralnej placówce.

Na domiar złego 16 września 1968 r. zginął śmiercią tragiczną, na postęrnku duszpasterskim, *spiritus movens* i patron opisywanej beatyfikacji, biskup prof. dr Antoni Pawłowski. Tak bardzo pragnął przeprowadzić dwa procesy beatyfikacyjne na terenie swej diecezji — wyznawcy i zarazem męczennika z Dachau, biskupa Michała Kozala († 1943) i apostoła Kalisza — ks. Konstantego Księskiego. Pierwszy zdołał przeprowadzić w latach 1960—4, a potem odesłać jego akta do Rzymu⁴⁴, na drugi zaś nie mógł się odważyć! Śmierć gorliwego biskupa Pawłowskiego odwlekła na długo, jeżeli nie na zawsze, rozpoczęcie drugiej beatyfikacji.

O tym jak wspomniany pasterz pragnął wszczęcia tego procesu świadczą nie tylko jego wysiłki bezpośrednio z nim związane, ale również wdzięczność, jaką zachował dla tych, którzy na tej niwie z nim współpracowali. Mianowicie wszystkich trzech księży diecezjalnych, jacy jeszcze pozostali przy życiu spośród zaangażowanych w sprawę Księskiego, odznaczył m. in. także za to godnościami kościelnymi: Kalinowskiego, będącego dotychczas tajnym szambelanem, przedstawił w r. 1962 na papieskiego prałata domowego, a Lewandowskiego i Antczaka odznaczył w r. 1965 przywilejem używania rakiety i mantoletu.

A nie tylko sprawa beatyfikacji Księskiego poszła na razie w niepamięć, lecz także oczekiwanego przez biskupa i innych jego pełnego życiorysu nikt z wyznaczonych kapłanów nie napisał. Zabrakło im sił i częściowo przygotowania, nade wszystko zaś nie dostało materiału historycznego. Obowiązek ten przeto spadł na mnie, chociaż nie był mi przez nikogo nakładany. Ponieważ po zgonie biskupa Pawłowskiego nie ma chwilowo większej nadziei na rozpoczęcie opisywanej beatyfikacji, z okazji której przybyłoby na pewno wiele danych, naświetlających życie i działalność wielebnego kanonika, zdecydowałem się dłużej nie czekać a opracować jego krótką, siłą rzeczy niepełną biografię, na podstawie tych źródeł, którymi w tej chwili dysponuję. Nie wykorzystałem tu nawet w pełni materiałów, które zgromadziła Komii-

⁴³ J. Olczyk: Ś. p. ks. Antoni Owczarek. *Kron. Diec. Włoc.* T. 47: 1964 s. 69—71.

⁴⁴ Literaturę drukowaną, dotyczącą przebiegu procesu beatyfikacyjnego biskupa Kozala, można śledzić w artykule publikowanym poniżej (s. 253—70) pt. Wykaz prac drukowanych o biskupie Michale Kozalu.

sja Opiniodawcza w Kaliszu w latach 1956—7, ale tylko w takim stopniu, w jakim znajdują one swe odbicie we współczesnych im aktach Kurii Diecezjalnej we Włocławku o Księżkim. Na razie bowiem są mi one niedostępne. Trzeba je naprzód przejąć z rąk ks. prałata Kalinowskiego i zabezpieczyć w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku (do czasu ewentualnego wszczęcia procesu), a następnie uporządkować. Wykorzysta się je całkowicie kiedyś do większej biografii razem z aktami, które w przyszłości dostarczy spodziewany proces beatyfikacyjny, a gdyby tenże nie nastąpił — wówczas osobno, do artykułu uzupełniającego niniejszy.

9. PROCES BEATYFIKACYJNY KSIĘSKIEGO POWINIEN BYĆ WSZCZĘTY

Wróćmy do kroniki prałata Sobczyńskiego, która spowodowała odłożenie przez biskupa Pawłowskiego wszczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Księżkiego. Czy Sobczyński naprawdę źle się wyraża o Księżkim? Nic podobnego! Moje niniejsze opowiadanie o życiu, czynach i cnotach wielbego kanonika jest oparte głównie na tej kronice. Kiedy tak się złożyło, iż akta personalne Księżkiego, wytworzone o nim przez Konsystorz Gen. Włocławski, uległy pożarowi w r. 1920, najpoważniejszym źródłem do jego biografii stała się właśnie kronika prowadzona przez ks. Sobczyńskiego.

Z nielicznych akt urzędowych, odnoszących się do osoby Księżkiego, znamy tylko metrykę jego chrztu z 12 kwietnia 1841 r., znajdującą się w kancelarii parafialnej w Błazkach, oraz świadectwo zgonu, mieszące się w księdze zmarłych parafii św. Mikołaja w Kaliszu pod dniem 5 października 1904 r. (nr 267). Poza tym jego imię i nazwisko oraz zajmowane nieliczne stanowiska kościelne figurują jeszcze w schematyzmach (katalogach) diecezji kujawsko-kaliskiej na przestrzeni lat 1863—905.

Nieszczęściem trzeba nazwać, że również archiwa partykularne parafii i kościołów kaliskich od połowy XIX w. do r. 1945, prócz niepełnych ksiąg metrycznych, uległy zagładzie w czasie drugiej wojny światowej, a zatem i z tego źródła niczego się o Księżkim nie uzyska, nie odtworzy się z nich, ani nie zastąpi spalonych akt włocławskich.

Nieurzędowymi świadectwami o naszym bohaterze są dwa wartościowe, nie podpisane artykuły — *Ze wspomnień o księdzu kanoniku Księżkim* i *Mowa na pogrzebie ś. p. ks. kan. Konstantego Księżkiego*, drukowane w *Gazecie Kaliskiej* z r. 1904, wykorzystane przeze mnie i powyżej cytowane.

Innych materiałów, pełniej naświetlających tę wspaniałą postać, zupełnie brak. Jego rękopisy (biblioteczne) — jak katechizmy, modlitwy, pieśni oraz przypuszczalna korespondencja albo za życia zostały przez niego zniszczone, albo rozszarpali je po śmierci męża Bożego na pamiątkę kaliszanie i z czasem przeważnie zaginęły, ewentualnie wartościowsze z nich zabezpieczył w swym zbiorze naukowym, obejmującym archiwalia, druki i obiekty muzealne, ks. prepozyt Sobczyński. Jednak i tu zaginęły, albowiem bogate zbiory tego prałata⁴⁵ zostały po jego śmierci w r. 1942 przez Niemców bądź zniszczone, bądź wywiezione w nieznanym kierunku, przypuszczalnie do Łodzi lub Poznania, skąd nikt ich do Kalisza nie rewindykował⁴⁶.

⁴⁵ E. Chwałewik: *Zbiory polskie*. [Wyd. 2]. T. 1. Warszawa 1926 s. 142.

⁴⁶ S. Librowski: *Kronika kościelna Kalisza 1901—1938* i jej autor. *Kron. Diec. Włoc.*

Natomiast nielicznych prac drukowanych przez Księskiego, w artykule tym ogólnie tylko opisanych, nie sposób jest zidentyfikować nawet przy pomocy *Bibliografii Polskiej* Karola Estreichera⁴⁷. Pokorny bowiem ich autor, zwyczajem dawnych ascetów, nie kładł na nich swojego nazwiska. Nie można też ich odnaleźć tamże z przypuszczalnego brzmienia tytułów, gdyż autor nadawał im nagłówki swoiste, niemalże barokowe.

Z tego wszystkiego widać, że do napisania obszerniejszego żywotu kanonika Księskiego rozporządzamy obecnie, jako głównym źródłem, kroniką ks. Sobczyńskiego. W przyszłości zaś możemy liczyć jeszcze na korespondencję postulatora beatyfikacji z kandydatami na świadków procesu sądowego. Same natomiast urzędowe zeznania tychże świadków będą już dla historyka niedostępne, gdyż opieczętuje je i zamknie Diecezjalny Trybunał Beatyfikacyjny.

Zbierzmy tu, w dużej mierze przytaczane powyżej, istotne wypowiedzi ks. Sobczyńskiego o kanoniku Księskim: „Był szczególniejszym czcicielem Serca Jezusowego”⁴⁸. „Každy szanował go i dzisiaj powszechnie przyznają, że go nikt nie zastąpi, i słusznie”⁴⁹. „Był to człowiek oddany wyłącznie służbie Bożej i chwale Bożej, o względy ludzkie nie dbał nigdy, na wizyty żadne nie chodził, a jeżeli do kogo poszedł, to zawsze w jakimś wyższym celu, dla dobra dusz”⁵⁰. „...uważano go za świętego”⁵¹. „...kapłan ten *in odore sanctitatis* umarł”⁵².

O wyjątkowej pozycji Księskiego w Kaliszu, diecezji, a nawet w całym kraju świadczy fakt, że Sobczyński, który w swej siedmiotomowej kronice nawet wysoko postawionym osobistościom współcześnie zmarłym, zarówno ze stanu duchownego jak i świeckiego, poświęcał ledwie od 1 do 3 lub 4 stron opisu, Księskiemu dał aż 11 stron! Co więcej — wspomniany kronikarz cieszy się z tego, że tak szczerze i dużo o nim przekazał potomnym. Oto jego słowa, kończące życiorys wielębnego kanonika: „Tak obszernie opisałem żywot nieboszczyka, bo był to ideał kapłana, a zarazem człowiek typowy; typy takie nie spotykają się teraz. *Requiescat in pace*”⁵³.

Jeżeli chodzi o nie dokończoną sprawę zarzutów opisu Sobczyńskiego przeciwko roztropności ks. Księskiego, wypadnie stwierdzić, że nie są one ani znaczne, ani rażące. Zarzuty te trzeba podzielić na dwie części i jedną z nich włożyć na karb krytycznego, podchwytliwego a nieraz nawet stronniczego i uszczypliwego kronikarza kaliskiego, a drugą rzeczywiście przypisać pobożnemu kanonikowi, który niczego złego, na ile wiemy ze źródeł, w życiu nie uczynił; jeśli zaś popełnił jaką niestosowność, nigdy ona nie wpływała ze złej woli, lecz przeciwnie — z chęci oddania chwały Bogu i służenia w najwyższym stopniu człowiekowi. W najgorszym wypadku można do

R. 53: 1959 t. 42 s. 91—2. — Tenże: Ksiądz Jan Nepomucen Sobczyński (1861—1942). (W stulecie urodzin). Arch. Bibl. Muz. T. 2: 1961 z. 1/2 s. 324—5. — Tenże: Zachowane kroniki parafialne z terenu diecezji włocławskiej z lat 1901—1939 oraz ich wartość jako źródła historycznego. Arch. Bibl. Muz. T. 18: 1969 s. 20—1.

⁴⁷ K. Estreicher: Bibliografia polska. Cz. 1: Stulecie XIX (1800—1880). T. 1—7. Kraków 1872—1882. Cz. [IV]: Stulecie XIX (1881—1900). T. 1—4. Kraków 1906—1916.

⁴⁸ Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 155.

⁴⁹ Tamże s. 156.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Kronika kościelna Kalisza. T. 1 s. 154.

⁵² Tamże s. 159.

⁵³ Tamże.

niego zastosować adagium, na które zapewne i sam ks. Sobczyński by przytaknął, że „*sancti sunt admirandi, sed non semper immitandi*”.

Ks. Sobczyński, zwykle bardzo spostrzegawczy, nic nie wspomina o innym jeszcze „dziwactwie” kanonika Księskiego. Mianowicie na przedniej, widocznej stronie swoich koloratek miał on wyznaczony czarny krzyżyk. Chodził z nim a nawet się fotografował. Widać go dobrze tak na prostokątnej fotografii, zamieszczonej w przytaczanych już numerach *Gazety Kaliskiej* z r. 1904, jak również na owalnym zdjęciu reprodukowanym na czele mego artykułu. Obie odmiany fotografii pochodzą z r. około 1890. Natomiast podpis pod zdjęciem owalnym (*Ksiądz Konstanty Księski, apostoł Kalisza, 1841—1904*) wkomponowano do niego prawdopodobnie w r. 1956, z okazji ekshumacji ciała i przygotowań do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Fotografie na tym miejscu powielaną otrzymałem 26 listopada 1956 r. od ks. dziekana Owczarka z Kalisza.

Kronikarz kaliski nie zna również innego epizodu z życia Księskiego, o jakim słyszałem od ks. mgra Piotra Tomaszewskiego († 1967), profesora Seminarium Duchownego we Włocławku, kaliszana, który pamiętał go z opowiadań swoich rodziców, czy nawet dziadków. Objąwszy w zarząd w r. 1873 kościół pobernardyński w Kaliszu, nie miał rektor Księski, poza niewielką tacką, funduszów na jego odnowienie. Rozpoczął więc po mieście kwestę na ten cel. Odwiedzał przy tym po kolei, bez wyjątku, wszystkich: katolików, prawosławnych, protestantów i wyznawców religii mojżeszowej. Żeby jak najwięcej na zbożny cel uzbierać, w rodzinach żydowskich, zwracając się zwykle w stronę pani domu, tymi słowami usiłował zjednać sobie dobrodziejkę: „Wdzięczna — czy też piękna — Rachelo, nie żałuj grosza na odnowienie mieszkania Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba!”.

Krzyżyk na koloratce świadczy rzeczywiście o oryginalności jej właściciela. Ponieważ, razem z kancikami kołnierza od sutanny, jest on wykonany misternie, przypomina z życia Księskiego jeszcze te lata, kiedy był studentem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Jego alokucje w domach żydowskich Kalisza świadczyłyby raczej o humorze i dowcipie młodego jeszcze kapłana, aniżeli o nieroztropności.

Sobczyński zatem nie ma niczego w swojej kronice, czym mógłby zaszkodzić powodzeniu procesu beatyfikacyjnego ks. Księskiego. Proces ten na terenie diecezji włocławskiej trzeba koniecznie, i to jak najprędzej wszczynać: 1) by udowodnić świętość życia wspomnianego kapłana, 2) aby przez przypomnienie wzoru do naśladowania pogłębić w diecezji, a zwłaszcza w społeczeństwie kaliskim i okolicy, wiarę katolicką, 3) a przede wszystkim, ażeby zabezpieczyć świadectwa niewielu już pozostałych przy życiu ludzi, którzy świątobliwego kanonika znali. Umarł np. w r. 1965 w Tuchowie arcybiskup Włodzimierz Jasiński, jego bezpośredni następca (1905—15) w kościele pobernardyńskim i w Szkole Realnej w Kaliszu.

DE CONSTANTINO KSIĘSKI SACERDOTE,
CALISSIAE APOSTOLO EIUSQUE BEATIFICATIONIS CAUSA

S u m m a r i u m

Constantinus Księski in colonia Błaszki ad Calissiam sita, anno 1841 ortus, absolutis ann. 1866 in Sacro Seminario Vladislaviensi studiis, sacerdotio auctus est. Ab anno 1873 ad suum anno 1904 obitum, in ambitu dioecesis vladislaviensis Calissiae praestanti hac provinciae urbe, ecclesiae olim patrum bernardinorum rector erat ibique vitae sanctitate, misericordiae christianae operibus claruit. Cum homo optimus et sacerdos perfectissimus esset tota eius vita gloriae Dei animarumque salutis cura afficiebatur. In variis religionis et pastoralis officii muneribus praestandis indefessus semper apparuit. Optime quoque meritus est in caritatis christianae campo, pro miseris, aegris, praesertim vero pauperibus pueris sollicitus, quibus plurimis et famelicis cibos et vestes praebibat religionisque praeceptis imbuebat. Tribus ultimis decenniis elapsi saeculi omnium ore versabatur et Calissiae atque eius regionis incolis acceptissimus evasit. In sanctitatis odore obiit eiusque exsequiae magna et movens animos religionis manifestatio facta est.

Cum nonnullorum cultus demortuum sequeretur, exhumatae sunt ann. 1956 in coemeterio urbano eius exuviae et sollemni pompa in ecclesiam, in qua tantos attulit fructus, deferuntur. Eodemque quidem anno Antonius Pawłowski, ordinarius vladislaviensis, Coetum virorum opinioni ferendae constituit, qui dignoscerent utrum fieri posset, ut inhoandus devotissimi canonici calissiensis beatificationis processus, felici eventu ornaretur. Cui rei cum Coetus duos annos impendisset, episcopus, cum allata sint, quaedam ex quibus suspicaretur, quod eundem pium sacerdotem prudentia nonnumquam defecisset, inhoandum processum interim distulit. Quae tamen obieiebantur parvi momenti visa sunt. Distans in tempus beatificationis causa dilatatur sacro dioecesis pastore, cum munere suo fungeretur, anno 1968 e vivis miserrime sublato. Verumtamen causa beatificationis piissimi canonici Księski in ambitu memoratae dioecesis quam primum est inducenda, maxime eo titulo, ut in tribunali proferantur depositiones ab paucis iam superstitibus testibus, qui venerandum virum noverant et activitatem ac virtutes eius viderant.

SPIS TREŚCI

1. Kalendarium	[1]
2. Człowiek i kapłan	[3]
3. Cześć oddawana Bogu i troska o zbawienie dusz	[4]
4. W posłudze sprawom doczesnym ludzi	[6]
5. Najpopularniejszy człowiek w Kaliszu	[6]
6. Śmierć i pogrzeb	[7]
7. Cześć pośmiertna i translacja zwłok	[8]
8. Sprawa procesu beatyfikacyjnego	[9]
9. Proces beatyfikacyjny Księżkiego powinien być wszczęty	[14]
Summariusz	[17]